Nr. 498. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 25 października 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie 30 K — h, ćwierćrocznie 7 K 50 h, miesięcznie 2 K 50 h; z dwurazową przesyłką: rocznie 34 K — h, kwartalnie 8 K — h, miesięcznie 3 K — h.
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 5 fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, ulica Sarjacki l. 7. Telefon Nr 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 45 halerzy. Drobne ogłoszenia po 5 halerzy za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 50 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny 6 halerzy, wieczorny 2 halerzy
na prowincji: poranny 8 halerzy, wieczorny 10 halerzy

Kasy cerkiewne, a lud polski.

Lwów 24 października.

Rozbudzony we wschodnich powiatach kraju ruch nad uświadomieniem narodowem i obroną ludu polskiego przed wynarodowieniem, wywołuje w społeczeństwie coraz nowe projekty szczegółowej akcji, które bardzo chętnie poddajemy pod uwagę patrjotycznego ogółu. Obecnie dochodzi nas głos z pow. żółkiewskiego, zasługujący na rozwagę.

Korespondent nasz, stwierdzając wielki pożytek z wycieczek do Krakowa i z wieców ludowych, wskazuje jeszcze jeden szczegół, który dotychczas w działalności narodowej mało był uwzględniony. Oto, prawie w każdej gminie na wsi rusińskiej istnieje tz. kasa cerkiewna, która wywiera przemożny wpływ na włościan zarówno ruskich, jak i polskich. Tam, gdzie ksiądz działa za pomocą swej kasy cerkiewnej, żadna organizacja polskiego ludu utrzymać się nie zdoła, chłop nasz bowiem w tych stronach jest bardzo mało uświadomiony, a że bieduje i często potrzebuje pomocy, zależy zawsze od takiej kasy cerkiewnej, bo ona jest jedyną, a najbliższą instytucją, gdzie szuka kredytu.

Stąd też polscy włościanie w gminach, gdzie ludność ruska stanowi większość i gdzie istnieje cerkiew, oraz kasa cerkiewna, pozostają w materjalnej zależności od parocha i Rusinów, a tem samem obawiają się im narażać. Dzieje się tak samo nawet w gminach czysto polskich, lub posiadających polską większość, jeżeli nie mają na miejscu samoistnej spółki, lub wogóle własnej instytucji finansowej.

Z tego powodu, jednem z pilniejszych zadań ludzi, którzy zajmują się wyzwoleniem polskiego ludu z pod eksterminacyjnego wpływu Rusinów, powinno być: tworzenie dlań organizacyj samoistnych, któreby troszczyły się o własną pomoc materjalną.

Jako skuteczny środek ku temu, wskazuje nasz korespondent zakładanie kas systemu Raffeisena, powstających pod patronatem wydziału krajowego. Inicjator wykazuje, jak łatwo taką organizację wprowadzić w życie. W każdym powiecie wschodnim znajduje się kilka gmin czysto polskich, oraz niemało takich, w których większość ludności zalicza się do Polaków. W gminach takich należy upatrzyć człowieka, któryby był w możności prowadzić należycie zakład, niewątpliwie najlepiej proboszcza łacińskiego, nauczyciela szkoły itp. Jeżeli znajdzie się dwanaście osób, które na zgromadzeniu powezmą uchwałę założenia kasy, wystarczy już odnieść się do Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy wydziale krajowym z prośbą o założenie takiej Spółki w odnośnej gminie, co też Patronat natychmiast uczyni. Dobrem jest, gdy do okręgu Spółki przystąpi gmin kilka sąsiednich, gdyż środki finansowe będą wówczas silniejsze.

Korespondent kończy swe uwagi następującemi słowy:

„Sposobu tego wypróbowaniem w tutejszej miejscowości.

„Przed kilku laty ludność tu była zupełnie zrutenizowana. Kilkakrotnie usiłowano założyć czytelnię polską, ale okazało się to rzeczą niemożliwą wobec agitacji cerkwi, a przedewszystkiem kasy ruskiej. Dopiero po założeniu kasy Raffeisena nastąpiły tu inne stosunki.

„Polacy włościanie nietylko, że utworzyli dobrze zorganizowaną spółkę polską i czytelnię, ale stali się też zachętą do organizowania się w towarzystwa polskie dla sąsiednich włościan.

Na zakończenie dodać też muszę, że kasy Raffeisena, dobrze prowadzone, szybko wzrastają w gotówkę, wskutek czego można członkom udzielać większych pożyczek, aniżeli kasy cerkiewne udzielają. Z tej też przyczyny można także i Rusinom-włościanom udzielać pomocy, a ci będąc członkami polskiej spółki, nie dadzą się już byle jakiemu agitatorowi za nos wodzić, prędko poznają kto ich wróg, a kto prawdziwy przyjaciel.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych.

Pod przewodnictwem marszałka krajowego, hr. Andrzeja Potockiego, odbyło się onegdaj posiedzenie pełne komisji krajowej dla spraw przemysłowych. Sprawozdanie z czynności komitetów stałych przyjęto do wiadomości, poczem na wniosek p. Merunowicza uchwalono dać polecenie stałemu komitetowi przemysłowemu, aby w porozumieniu z izbami handlowemi w kraju opracował na rok 1903 szczegółowy program co do użycia większych niż dotąd zasiłków dla Galicji z funduszów ministerstwa handlu, na popieranie drobnego przemysłu i starał się je u ministerstwa uzyskać.

P. Romanowicz podaje do wiadomości, że wydział krajowy z własnej inicjatywy interwenjował na rzecz przemysłu krajowego u ministra handlu w sprawie dostawy sukna dla nowego umundurowania służby pocztowej i telegrafów, oraz u ministerstwa kolei co do zawarcia nowego kontraktu na dostawę sukna dla służby kolejowej.

Przewodniczący hr. Potocki zawiadamia, iż ks Andrzej Lubomirski złożył godność pierwszego wiceprezesa komisji. W miejsce jego wybrano wiceprezesem hr. Wł. Zamoyskiego.

Dr. Zgórski przedstawił imieniem komitetu przemysł. wnioski co do udzielenia pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego. Na podstawie tych wniosków komisja uchwaliła przedstawić wydziałowi krajowemu udzielenie piętnastu pożyczek, a to: 1) fabryce zapałek 50 000 kor, 2) fabryce chemicznej „Tlen" 25 000 kor, 3) Zakładowi wyrobu sztucznych wód mineralnych do 30 000 kor., 4) jednej z garbarń do 40.000 kor., 5) Zakładowi malowania na porcelanie i szkle 20 000 kor., 6) Zakładowi wytwórczemu przyborów szkolnych 1600 kor., 7) Zakładowi wytwórczemu witraży i oszkleń artystycznych 15 000 kor., 8) fabryce lin drucianych 10 000 kor., 9) fabryce wyrobów cementowych 10 000 kor., 10) Stowarzyszeniu dla wyrobu szat liturgicznych 10 000 kor., 11) pracowni kilimów 4000 kor., 12) pracowni ślusarskiej 3000 kor., 13) przedsiębiorstwu tkackiemu 2000 kor., 14) przedsiębiorstwu koszykarskiemu 2000 kor., 15) pracowni kwiatów sztucznych 1000 kor. Razem do 238.000 kor.

W końcu wydelegowano komisję osobną do zbadania sprawy przekształcenia przedsiębiorstwa tkackiego Stow. „Prządka" na zakład tkactwa mechanicznego i uchwalono zmiany w regulaminie, dotyczącym wizytacji szkół przemysłowych. Na tem posiedzenie poranne zakończono.

Na posiedzeniu popołudniowem p. Romanowicz referował sprawę organizacji Biura komisji. Uchwalono wprowadzić do Biura oprócz sekretarza komisji, jednego referenta stałego dla spraw przemysłowych, oraz dwóch aplikantów.

Następnie sekretarz lwowskiej izby handlowej, dr. Steslowicz, przedstawił sprawę szerszej akcji finansowej na polu podniesienia przemysłu. Referent wnosi, aby komisja uchwaliła wniosek dra Zgórskiego przedłożony komitetowi, oraz wniosek dra Rutowskiego przedłożony w lipcu br. sejmowi. Uchwalono. Wniosek dra Zgórskiego brzmi: „Podwyższa się istniejący krajowy fundusz przemysłowy do 5 miljonów koron, a to w sposób analogiczny, jak postąpiono z utworzeniem funduszu pożyczkowego dla spółek Raiffeisena. Sejm wstawiałby przez szereg lat do budżetu po 100 000 kor., a Bank krajowy na rachunek tych wpłat wypłacałby zaliczkowo kwoty, potrzebne na zasilanie przemysłu, aż do wysokości 5 miljonów koron. Fundusz ten pozostawałby i nadal jak dotychczas pod zarządem wydziału krajowego z udziałem komisji przemysłowej, dającej opinje o udzielaniu kredytów, i Banku krajowego, który prowadziłby administrację finansową funduszu. Należy jednak równocześnie przeprowadzić reorganizację Biura komisji, aby nadzór nad pożyczkami był ścisły, a organizacja akcji przemysłowej w kraju była w biurze przemysłowem wydziału krajowego scentralizowana.

Wniosek dra Rutowskiego obejmuje projekt ustawy i uchwały, które razem wzięte tworzą całość.

Ustawa uwalnia na lat 10 do 15 od wszelkich dodatków niepaństwowych do podatków akcyjne zakłady kredytowe o kapitale akcyjnym przynajmniej 5 miljonów koron, jeśli ich głównem zadaniem będzie powoływanie do życia, finansowanie, zakładanie i prowadzenie przedsiębiorstw przemysłowych w kraju, a zarazem rozwijanie i wspieranie istniejących zakładów przemysłowych.

Uchwała sejmu poleca wydziałowi krajowemu przeprowadzenie z istniejącemi instytucjami finansowemi rokowań, celem powołania do życia takiego zakładu kredytowego — i ewentualnie z zastrzeżeniem zatwierdzenia sejmu zapewnienia mu: a) udziału kraju w kapitale akcyjnym w kwocie 1 mil. koron, b) zrzeczenia się kraju na lat 6 oprocentowania tego kapitału; c) udzielenie zasiłku jednorazowego 50 000 kor. na założenie i sfinansowanie.

Sekretarz komisji p. Starkel przedstawił preliminarz wydatków na cele przemysłowe w kraju na rok 1903.

W myśl tych wniosków utworzono preliminarz, który przedstawia się jak następuje:

I. Szkoły przemysłowe uzupełniające kor. 72 273.

II Szkoły i warsztaty zawodowe: a) dla wyrobów z drzewa i łoziny 78.541; b) dla wyrobów garncarskich 19.608; c) dla wyrobów ze skóry 10.748; d) dla wyrobów tkackich 48 508; e) dla wyrobów powroźniczych 600; f) dla wyrobów kapeluszniczych 3 600; g) dla wyrobów koronkowych i haftów 12 146; h) dla murarstwa —; i) dla subwenc. kobiec. 5.240; k) dla subwenc. zawodow. 28 532.

III Wydatki ogólne na cele szkolnictwa 110 940.

IV. Wydatki komisji przemysłowej 17.760.

V. Zasiłki i pożyczki na cele przemysłowe 122.000.

VI Szkoły handlowe i zasiłki 54 000.

P. Merunowicz uczynił w ciągu dyskusji budżetowej następujący wniosek: „Komisja postanawia rozciągnąć systematyczną opiekę nad rozwojem w kraju przemysłów masarskiego i piekarskiego, głównie przez stypendja i urządzanie kursów majsterskich, oraz przez wyjednanie na ten sam cel zasiłków rządowych".

Wniosek ten przeznaczono do szczegółowego zbadania stałemu komitetowi przemysłowemu, posiedzenie poczem zostało zamknięte.

Korespondencja.

Wiedeń 22 października.

(Obrazy Stachiewicza w Künstlerhausie. — Nowa opera ludowa we Wiedniu. — Biuro dla ochrony dzieci i zakłady mleczne. — Dowcip cenzury).

W tutejszym „Künstlerhauzie" wystawione są obecnie obrazy Stachiewicza do powieści Sienkiewicza „Quo Vadis". Z tej okazji Wiedeńczycy zajmują się artystyczną twórczością polskiego malarza. Krytycy wiedeńscy rozróżniają dwa prądy w malarstwie polskiem: dawniejszy, do którego zaliczają Matejkę i Grotgera, dwóch wielkich przedstawicieli sztuki patrjotycznej, przesiąkniętej gorącą miłością Ojczyzny i nowszy prąd, do którego zaliczają Mehofera, Wyspiańskiego, Wyczółkowskiego i Tetmajera. Charakterystycznym, lecz dziwnie zaślepionym jest sąd krytyków wiedeńskich o tych mistrzach nowego kierunku. Zdaniem ich, zrzekli się oni zupełnie pragnień i dążeń narodowych, kształcili się na wzorach obcych w Paryżu i Monachium, znają Maneta, Whistlera i Szkotów i przywłaszczyli sobie barwę międzynarodową, a zupełnie prawie zatracili cechy polskie. Nie potrzeba chyba rozwodzić się nad tem, jak błędnem jest to spostrzeżenie, zwłaszcza odnośnie do Wyspiańskiego.

Pośrodku, między tymi dwoma prądami umieszczają Stachiewicza; podnoszą przytem, że w jego obrazach maluje się cała łagodność, prostota i pokorna piękność duszy słowiańskiej. Unika natomiast wszystkiego co silne, gwałtowne, dramatyczne. Oceniając dzieła Stachiewicza, najwyżej stawiają „Legendy". Wystawionym zaś obecnie ilustracjom do „Quo Vadis", zarzucają zbytnią miękkość i słodkawość.

Wiedeńczycy znani są z zamiłowania do sztuki, a tyczy się to nietylko sfer wyższych, ale i ludowych. Dowodem tego chociażby fakt, iż wszystkie muzea wiedeńskie w niedzielę szczelnie zapełnione są publicznością. Co się zaś tyczy teatrów, to jest ich wprawdzie dość we Wiedniu, ludność jednak zawsze jeszcze domaga się ich więcej. Obecnie znowu do rady miejskiej wniesiono petycję, a raczej propozycję, aby pomiędzy Hernals a Ottakring wystawiono operę ludową. Druga opera stała się wprost potrzebą dla ludności wiedeńskiej. Najznakomitsi kompozytorzy klasyczni, jak Mozart, Haydn, Gluck, Lorzing i inni są przez operę nadworną zaniedbani, a dla opery na motywach ludowych i dla ludu, wprost nie ma tam miejsca. Przyczyną tego są głównie ogromne rozmiary budynku i sceny, które do mniejszych i bardziej ścieśnionych przedstawień nie nadają się. Nowa opera, która wielkością nie przekraczałaby Volksteatru, mogłaby wystawiać dzieła wspomnianych mistrzów. Prócz tego do programu nowej opery weszłyby oratorja, mysterja wielkanocne i Bożego Narodzenia, koncerta wokalne i instrumentalne. Tu także młodym talentom daną byłaby sposobność wypróbowania sił swoich. Proponenci mają też na myśli urządzanie konkursów, celem zachęcenia do kompozycyj operowych dla nowej sceny na tle historyczno-narodowem, a nawet lokalno-wiedeńskiem. Ceny miejsc w projektowanej operze ludowej mają być możliwie niskie, a przedstawienia odbywałyby się bez przerwy i podczas lata, ażeby w porze największej frekwencji obcych jedna opera przynajmniej była otwartą.

W gminie wiedeńskiej omawianym jest obecnie inny jeszcze projekt, który ważnością przewyższa poprzedni. Jest to projekt utworzenia krajowego lub państwowego urzędu ku ochronie dzieci (Kinderschutz Amt). Ostatnie daty statystyczne dowiodły ogromnej śmiertelności małych dzieci we Wiedniu; śmiertelność ta wynosi trzecią część ogólnej śmiertelności we Wiedniu. Skonstatowano też, że więcej niż $^3/_4$ zmarłych dzieci karmiono nie naturalnym sposobem, lecz flaszeczką. Stąd konieczna potrzeba rozwinięcia akcji celem zachęcania matek, aby same karmiły swe dzieci i rozpowszechnienia wiedzy, iż wszystkie nowoczesne wynalazki lekarskie, jak sterylizowanie i preparowanie mleka, mączki dziecinne i t. d. są tylko surogatami macierzyńskiego mleka i nie dają wcale gwarancji co do zdrowego i normalnego rozwoju dziecka. Wspomniany projekt podaje także myśl wyznaczenia premij dla akuszerek, które nakłaniałyby matki do karmienia — gdyż obecnie, jak wiadomo, ciągną one zyski ze stręczenia mamek — te zaś, idąc do służby, porzucają i na zagładę narażają własne dzieci, tak, że w ogólnym rezultacie śmiertelność dzieci przez używanie mamek nie zmniejsza się.

Oprócz tego w wypadkach, gdzie karmienie naturalne jest niemożliwe, lub musi być uzupełnione sztucznem, należy dostarczać matkom codziennie do domu potrzebnej ilości sterylizowanego mleka. Byłoby to zadaniem utworzyć się mających zakładów mlecznych, urządzonych na zasadach naukowych i kontrolowanych przez władzę. Zakłady te mogłyby nawet przynosić pewien zysk i dlatego dostarczać biednej ludności mleka tanie, albo zupełnie bezpłatnie. Możliwość ta wynika z uwzględnienia dzisiejszych cen mleka. Przeciętna cena wynosi we Wiedniu 24—28 halerzy od litra, gdy mleko dostarczane ze wsi kosztuje wraz z dostawą tylko 14 halerzy. Tak więc za pośrednictwo przypada 10 halerzy za litr, co na 170—180 miljonów litrów mleka — gdyż tyle wynosi konsumcja roczna Wiednia — wynosi 17 do 18 miljonów koron rocznie zysku przy własnej gospodarce w zakładach mlecznych.

Wszystko to piękne projekty, lecz jakże dalekie od urzeczywistnienia!

Wiedeńczycy zresztą nie lubią psuć sobie zabawy poważnemi rozmyślaniami. Przy szklance piwa opowiadają sobie raczej wesołe historyjki. Niemało śmiechu wywołała wiadomość o najnowszej dowcipnej sztuczce tutejszej cenzury. Wystawienie „Johannesa" Sudermana ma się odbyć w teatrze jubileuszowym 6 grudnia br. Cenzura jednak postawiła za warunek, aby wykreślić ze sztuki taniec, w którym Salome ma oczarować Heroda. Wypuszczenie tej sceny zaszkodziłoby znacznie zrozumieniu psychologicznego związku całej akcji dramatycznej, dyrekcja zatem wniosła rekurs przeciw temu wyrokowi.

Rekurs ten obiecano uwzględnić dopiero wtedy, gdy przed osobną komisją cenzuralną odbędzie się próba tańca, która dowiedzie, iż nie zawiera on moralnego niebezpieczeństwa. Tak więc Hermina Körner przedstawicielka Salomei pobiera obecnie lekcje „tańca Salomei" u tancmistrza San Hamme, a panowie, wchodzący w skład komisji obyczajowej, osądzą potem, czy taniec ten nie naruszy tradycyjnych ich wyobrażeń o przyzwoitości.

Będzie to doprawdy próba, o jakiej śpiewają w operetce:

„Vor der Sitten — Sittenkomission!

Adam F.

Rozumny zaborca.

Klasycznym przykładem tego, jak rozumny naród, względnie rząd jego, swych zadań i obowiązków dobrze świadom, zachowuje się wobec podbitego kraju i jego ludności, jest dzisiaj postępowanie Anglików wobec Transwaalu. Skoro jeno surmy bojowe ucichły i tyle pożądany dla stron obu pokój został zawarty, w tej samej niemal chwili rząd W. Brytanji zabrał się do wydatnej sanacji wszelkich stosunków w zdobytych republikach. Rozpoczął oczywiście od możebnego dźwigania zrujnowanego gospodarstwa krajowego, które postanowił w jak najszybszem tempie na nogach postawić, aby dać mu następnie możność zapłacenia podyktowanych w traktacie pokojowym kosztów wojennych, lecz już bez wysiłków, bez ponownej ruiny, ale prawie jakby z nadwyżki jeno stałych dochodów ludności. Z jednej przeto strony podwyższył niektóre podatki wyższej — że się tak wyrazimy — kategorji, które oczywiście nie obarczają wcale szarej rzeszy niezamożnych kontrybuentów, jak np. wprowadził 10 proc. podatek od dywidendy akcyj górniczych; z drugiej zaś czyni wszelkie ułatwienia fiskalne, aby ten przemysł górniczy się rozwijał i wzmagał. A dźwiga nietylko same górnictwo, lecz także rolnictwo i inne gałęzie gospodarstwa krajowego, ku czemu też ma służyć gruntowna reforma taryf cłowych. Mianowi-

---

(99) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

XCI.

Rozsierdzona, blada od gniewu, w kapeluszu, w pośpiechu włożonym na bakier, biegła Głafira Semenówna z cmentarza na parowiec. Usta jej wyrzucały leksykon obelg na męża i Garabeta. Rozchodziło się o to, że woń wina z filiżanek Mikołaja Iwanowicza i Ormjanina była tak silną, iż pani poznała, że ją powtórnie oszukano. Na nieszczęście zdemaskowanie oszustów nastąpiło zapóźno, oni bowiem wypróżniali już po trzeciej filiżance ponczu. Nos Ormjanina z czerwonego stał się już fjoletowym, a oczy Mikołaja Iwanowicza były całkiem osowiałe.

— Ach, więc jeszcze raz zachciało się wam mnie oszukiwać? Zamiast herbaty, pijecie poncz? Nie ma rady! Do domu, do domu, kiedy tak. Nie chcę tu bawić ani minuty dłużej! — krzyknęła i jak skaleczona jadowitem żądłem pantera, porwała się z dywana i pobiegła z góry ku wyjściu ze cmentarza.

Mężczyźni, rozrachowawszy się z kafedżim, wypili jeszcze na drogę po kieliszku koniaku, ale już czystego i szybko dopędzili gniewną panię. Głowy im ciężyły, nogi mieli słabe. Mikołaj Iwanowicz raz nawet potknął się i upadł, zanim dopędził żonę.

— Przewąchała, albo co?. Przewąchała! — powtarzał swemu towarzyszowi.

— Chytra dama! O, jaka chytra! — odpowiedział Garabet. — Moja nieboszczyczka żona była wobec niej całkiem głupia dziewczynka.

— Ale na wszelki sposób my, Garabecie, nie pojedziemy do domu. Co teraz robić w domu? Popłyniemy sobie po Bosforze, — mówił Mikołaj Iwanowicz.

— Ba! A jeżeli twoja pani uprze się do domu? — zauważył Ormjanin.

— To ją oszukamy znowu. Skąd ona może wiedzieć, dokąd płynie parowiec? Siądziemy, powiemy, że płyniemy do Konstantynopola, a tymczasem wjo, ku Czarnemu morzu! Trzeba przecież obejrzeć Bosfor.

— Koniecznie trzeba, duszko moja. Bosfor — to najważniejsza rzecz. Jak można bez Bosforu!

— A więc w przystani kupuj bilety do Czarnego morza i z powrotem do Konstantynopola. Mówiłeś, że tak można.

— Można, można, efendi. To się nazywa *retour* bilet. Ale bo i ty chytry człowiek, duszko moja, efendi! Nie gorszy od swoja żona! — Tu Garabet poklepał swego towarzysza po ramieniu i trącił go w bok. — Mówią: Ormjanin, chytry człowiek, mówią gorzej chytry, niż żyd. O, duszko moja! Ty, najbardzo chytry; ty więcej chytry, niż Ormjanin.

— E, co mówisz! Ja tylko tak wobec żony. Ale ona zawsze bierze górę, — odpowiedział Mikołaj Iwanowicz.

Dopędzili Głafirę Semenówną dopiero za bramą cmentarza.

Z twarzy ich spływał pot strumieniami. Oblicza te były zapylone kurzem ulicznym, pot zatem czynił na nich pręgi, które wyglądały, jak pręgi na głowie zebry. Na ten widok Głafira Semenówna omal nie płakała z gniewu.

— Aha, pijaki! Nareszcie odpędzono was od karczemnej uczty! — tak przywitała obu mężczyzn.

— Ale jakaż tu pijatyka, duszko? — zaprotestował mąż. — Ot, wypiliśmy ponczyku na świeżem powietrzu wśród woni cyprysów.

— Ale oszukaliście mnie! Oszukaliście już po raz wtóry! O, więcej już nie oszukacie! Teraz do domu i ani krokiem nigdzie!

— Oczywiście, do domu, aniołku. A dokąd że więcej? Przepłyniemy Bosforem i do domu.

— Nie, do domu, to do domu. Do domu, wprost do Rosji... Do domu, to do Petersburga, mój panie... Precz, z tego pjanego miasta! — krzyczała Głafira Semenówna.

— Alboż to my pjani, duszko moja? — począł Ormjanin, wytrzeszczając oczy.

— Jeszczeby też! Całkiem pjani. Czy trzeźwy małżonek ośmieliłby się w obecności swej żony chwytać za suknie przechodzące Turczynki? A pan również nic lepszego. Morda zapita!

— Pozwól, duszko moja, *madame*... Przedewszystkiem, to nie były Turczynki, jeno Ormjanki... A po drugie, nie twój mąż, tylko ja trąciłem je po spodnicach.

— Ot, krętactwo... A czyliż to lepiej, że pan zaczepiłeś Ormjanki, nie Turczynki?... Chociaż widziałam dobrze, że i Mikołaj... A przytem takie spojrzenia!

— Kochanko moja, Głaszko! Ty się mylisz, koteczko... — mrużąc oczy, słodziutko przemówił Mikołaj Iwanowicz. Przytem trącił ją w łokieć i ujął za talję.

— Precz! Po co się pchasz? Zapominasz, że jesteś na ulicy! — krzyknęła Głafira Semenówna i tak machnęła parasolką, że strąciła mężowi czapkę z głowy.

Przechodził właśnie stary Turek w kurtce i w fezie. Stanął zgorszony i mruknął coś po turecku. Garabet odkrzyknął mu również po turecku i rzekł do Głafiry Semenównej:

— Oto, widzi pani. Ten turecki pan mówi, że mąż pani źle wytresował swą żonę.

— O, ja potrafię także tureckiemu panu strącić czapkę; niech tylko nie zaczepia się ze mną!

Swarząc się tak, towarzystwo zbliżyło się do przystani. Parowca nie było jeszcze. W przystani wyczekiwało mnóstwo ludzi, więc Głafira Semenówna przycichła. Mąż i Ormjanin ćmili papierosy. Garabet mrugnął na Mikołaja Iwanowicza i szepnął mu do ucha:

— Teraz byłoby najbardzo dobrze, efendi, wypić tureckiej mastyka i przekąsić marynowana marchewka.

— A wypijemy. Daj tylko znak, kiedy wsiadać na parowiec... — odrzekł Mikołaj Iwanowicz.

Właśnie ukazał się paroatatek, zdążający od brzegu europejskiego. Wśród publiczności powstał ruch. Z pomiędzy Turczynek, których cały tłum wyczekiwał na okręt, jedna trzymała wcale duży kamień, owinięty w perkalową chustkę. Nie uszło to uwagi Garabeta. Zbliżył się do Głafiry Semenównej i wskazując na kamień, rzekł:

— Czy pani wiadomo, duszko moja, jaką moc ten kamień ma w sobie?

Głafira Semenówna, ciągle jeszcze zadąsana, spojrzała na kamień z ukosa i nie odpowiedziała wcale. Garabet ciągnął dalej:

— Tego kamienia dał jej szejk od derwisze. To kamień święty. Ta Turczynka teraz nie ma dzieci, a przez tego kamienia będzie miała dzieci. To kamień z Mekka.

Głafira Semenówna odwróciła się i milczała upornie.

Parowiec zatrzymał się w przystani, a publiczność rzuciła się na pokład. Po dwóch, trzech minutach okręt odbił od brzegu, kierując się w stronę Czarnego morza. Mikołaj Iwanowicz w towarzystwie żony i Garabeta ruszył na górny pokład. Tu zatrzymali się, podziwiając panoramę pozostającego za nimi miasteczka. Powietrze było ciche, pogoda piękna.

— Żegnaj, Skutari! — zawołał Mikołaj Iwanowicz trochę bełkotliwie; zdjął z głowy czapkę i machnął nią w stronę miasta.

— Tfu! Pijackie gniazdo! — bąknęła żona, splunęła i odwróciła się od brzegu.

— Żegnaj, mateczko Azjo! — zawołał znowu Mikołaj Iwanowicz i powtórnie machnął czapką.

— Nie kłaniaj się tak bardzo, efendi, duszko moja, — odezwał się Garabet. — Dzisiaj jeszcze będziemy przybijali do azjatyckiego brzegu pięć, albo sześć razy.

— Jakim sposobem? — zapytał Mikołaj Iwanowicz.

— Zanim dopłyniemy do Czarnego morza, są po drodze przystanie. Jest ich pięć albo sześć u brzegu europejskiego i na azjatyckim brzegu także pięć, albo sześć. Dużo razy, duszko moja, zobaczysz się jeszcze ze swoją kochaną Azją. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

cie: maszyny, sprzęty i narzędzia rolnicze, materjały budowlane, pasza dla koni i bydła i inne artykuły, niezbędne dla rolnictwa i przemysłu, będą bez cła do kraju wprowadzane. Oczywiście w taki sposób obie republiki, wyniszczone dziś krwawą wojną $2\frac{1}{2}$-letnią, za jakie 10 lat zakwitną poprzednim dobrobytem i wówczas niechybnie zabliźnią się rany, zapomniane będą wzajemne żale i gniewy i w Boerach zapewne będzie miała Anglja przykładnych obywateli w. brytańskiego państwa. Tak idzie do swego celu rozumny a silny zaborca.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 24 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 4° R. Pochmurno.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Sprawozdanie za rok akademicki 1901/2, wyszło z druku i jest do nabycia za 10 halerzy w księgarniach, oraz u portjera uniwersytetu. Inauguracja wykładów tegorocznych, odbędzie się dnia 9 listopada. O szczegółach doniosą afisze.

W Czytelni katolickiej miał onegdaj odczyt prof. dr. Thullie o narodowości w świetle chrześcijańskiem. Prelegent udowadniał, że wypełnienie obowiązków narodowych obowiązuje w sumieniu, że te obowiązki polegają nietylko na miłości narodu i rodaków, na samem uczuciu, ale że obowiązkiem naszym jest także czynnie działać na korzyść narodu, wspomagać współbraci. Przeciw tym obowiązkom wykracza kosmopolityzm, ale ograniczają je z drugiej strony obowiązki względem Boga i ogólne prawidła moralne, zawarte w dekalogu. Nieprzyjaciół nie wolno nam nienawidzieć, z drugiej strony szczególną miłością należy otaczać rodaków i w różnych okolicznościach im przedewszystkiem przychodzić z pomocą, im dawać zarobek, ich popierać. Dyskusja toczyła się głównie nad możliwemi kolizjami obowiązków, które prelegent objaśniał.

Wybory uzupełniające do izby lekarskiej wschodnio galicyjskiej, rozpisało namiestnictwo na dzień 6 listopada.

Krajowa rada kolejowa. Marszałek krajowy. Andrzej hr. Potocki, jako przewodniczący krajowej rady kolejowej, zwołał członków tej rady na szóstą zwyczajną sesję, na dzień 12 listopada rb. godz. 11 rano.

Listonosz wiejski. Z dniem 1 listopada rb. zaprowadza dyrekcja poczt codzienną służbę listonosza wiejskiego przy urzędzie pocztowym w Tyrawie wołoskiej dla miejscowości: Hołuczków, Siemuszowa Wola krecowska, Kreców i Rozpucie.

Egzamina leśników. Do wyższego egzaminu leśnego przypuszczonych zostało 7 kandydatów, zgłosiło się 5. Egzamin złożyli: z dobrym postępem: Adolf Neudec, z dostatecznym postępem: Eugeniusz Giesel, Rudolf Katzer i Antoni Kotiszek. Jeden kandydat został reprobowany. Egzamin praktyczny w lesie odbył się w tym roku podobnie jak w przeszłym w lasach gminnych w Brzuchowicach. Do niższego egzaminu dla pomocników lasowych i dla służby technicznej pomocnicznej (straży leśnej) przypuszczono 33 kandydatów. Zgłosiło się zaś tylko 30, jeden kandydat odstąpił podczas egzaminów, zostało zatem 29. Z tych z postępem dobrym zdało 7 kandydatów: Walery Akielarzek, Hilary Haskemer, Tadeusz Jaworczykowski, Wawrzyniec Kraska, Ferdynand Lorens, Antoni Słobodzian i Juljan Warywoda; z dostatecznym postępem: Wiktor Ansion, August Breyvogel, Karol Cywiński, Jan Filar, Stanisław Górnikiewicz, Rościsław Hoszowski, Władysław Janowski, Ignacy Jachym, Hieronim Kirkien, Stefan Koestlich, Eugeniusz Remezowski, Bruno Sclarik, Marjan Szegalski i Władysław Werkmann. Ośmiu kandydatów reprobowano.

Na I wiec rękodzielników w Krakowie, wyjeżdża ze Lwowa 25 delegatów, następujących stowarzyszeń przemysłowych: krawców, blacharzy, introligatorów, murarzy i cieśli, rymarzy, drukarzy cukierników, kowali, fryzjerów, złotników, stolarzy, ślusarzy, malarzy i rzeźników.

Z izby rękodzielniczej pp.: Getritz Aleksander, Mikulński Bolesław, Janowicz Krzysztof i Obly Ferdynand. Ci ostatni mają przedstawić żądania i rezolucje lwowskich rękodzielników i przemysłowców, a mianowicie: a) o zmianach i dodatkach do projektu rządowego zmiany ustawy przemysłowej; b) ubezpieczenie samoistnych rękodzielników; c) upadek rękodzieła w skutek ucisku fiskalnego; d) rozdział izby handlowej od przemysłowej; e) o zapobieżeniu partactwa w przemyśle rękodzielniczem.

Unieważnienie wyborów. Na skutek wniesionego protestu, magistrat unieważnił dokonane dnia 20 maja br. wybory na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia szynkarzy, zastępcy przełożonego, wydziałowych i zastępców wydziałowych.

Fundator szpitala. W dniu dzisiejszym obchodzi p. Maurycy Lazarus, dyrektor banku hipotecznego, 70 tą rocznicę urodzin. Z tej okazji odbyło się dziś w świątyni izraelickiej na Starym rynku nabożeństwo urządzone staraniem zboru izraelickiego. Przemawiał rabin dr. Caro, ale po niemiecku — dlaczego — to chyba sam rabin wytłómaczy, bo podobno nie do Niemców mówił w synagodze. W tych dniach będzie otwarty nowy szpital izraelicki, piękny gmach, fundowany przez p. Lazarusa. Będzie to najpiękniejsza pamiątka dla uczczenia 70 tej rocznicy, bo świadczyć będzie o dobroczynnej działalności fundatora.

Pierwszy śnieg, co prawda bardzo „skromny", polatywał dziś rano we Lwowie. Niewątpliwa to zapowiedź zimy, która już za plecami. Biedni ludzie, którzy nie mieli za co zaopatrzyć się w ciepłe odzienie i paliwo, ze strachem wpatrywali się w polatujące płatki śniegu, które w lot topniały, jak obietnice rady miejskiej, dotyczące założenia składu taniego paliwa dla ubogiej ludności.

Aresztowanie defraudanta kolejowego. Ze Lwowa donoszą do *Naprzodu*: Banmistrz rezerwowy Huet został aresztowany w chwili, gdy z obawy przed opowiedzialnością karną, chciał uciec do Ameryki. Dyrekcja kolejowa przyszła na trop rozmaitych oszustw, które Huet przez parę lat popełniał tak w Przeworsku, jak i w innych miejscowościach, dokąd go trzy razy w ciągu roku przenoszono. Odkrycie oszustw nastąpiło skutkiem doniesienia strażnika. Dyrekcja zasuspendowała go natychmiast i zrobiła doniesienie karne do prokuratorji. Huet nie stawił się do sądu, mimo trzykrotnego wezwania i skutkiem tego został aresztowany. Śledztwo przybiera wielkie rozmiary. Około 200 świadków obciążających powołano do sędziego śledczego.

Za „jestem". Podczas wczorajszej kontroli rezerwistów w pułku 30 na „cytadeli" we Lwowie, trzech odezwało się na wezwanie słowami: „jestem" i za to zostali natychmiast aresztowani.

Wspólny kandydat. W okręgu wyborczym Stryj-Drohobycz, Rusini rozwijają silną agitację, ażeby zdobyć mandat poselski, opróżniony przez śmierć śp. hr. Dzieduszyckiego. Ster agitacji spoczywa w ręku starorusinów. Organizacja ich „Podgórska Rada" na zebraniu w Tuchli mianowała kandydatem gr.-kat. parocha ks. Bazylego Dawydiaka. Narodowcy zaś postanowili nie przeszkadzać starorusinom i w komunikacie „Narodnego komitetu" ogłaszają, że „pora zbyt spóźniona", iżby można było wysuwać kontrkandydata ze strony Ukraińców. Dlatego też wobec wyborów zachowają się — neutralnie. Jest to, jak widzimy, cichy kompromis, zawarty pod przymusem. „Narodny komitet" niema poprostu wpływu w kraju, a już najmniej w Stryjskiem, gdzie nawet dr. Oleśnicki niezawsze podlega jego wskazówkom. Tym razem Ukraińcy, widząc przewagę Starorusinów, robią — *eine gute Miene zum bösen Spiel* i godzą się milczeć, bo im mówić — niepozwolono. Tak oto, w rzeczywistości wygląda owa „wielka partja ukraińska", która sobie aroguje prawo do wyłącznej reprezentacji Rusinów galicyjskich i zakordonowych.

Radca Bociurkow restytuowany. Wyższa instancja w Wiedniu zniosła suspenzję sędziego Bociurkowa, który w Tłustem swego czasu agitował na rzecz strejków rolnych. Równocześnie ministerstwo sprawiedliwości poleciło w drodze telegraficznej uwolnić b. posła Taniaczkiewicza, żarliwego agitatora strejków chłopskich. Jak wiadomo, kierownikiem ministerstwa sprawiedliwości jest dr. Koerber.

Co kraj, to obyczaj. Z Jarosławia pisze nasz korespondent: „Tak bardzo reklamowana we Lwowie sztuka Kaweckiego p. t. „Dramat Kaliny", zrobiła u nas kompletne *fiasco*. Zapowiedziało ją tutaj towarzystwo lwowskie „Lira", a barwne afisze i echo lwowskich pochwał ściągnęły na przedstawienie bardzo licznych słuchaczów, pomimo wygórowanych cen wstępu. Tymczasem zarówno kiepska gra amatorów, jak i sam dramat, pełen karczemnych scen i wyrazów, nie mający ani zdrowego sensu, ani logicznej treści — rozczarowały słuchaczów najzupełniej. Zapowiadano obecność autora na przedstawieniu, ale nie przybył I dobrze uczynił, bo uszedł — wygwizdania. Bardzo ładnie znalazły się dyrekcje szkół średnich, bo zabroniły młodzieży jawić się na tem widowisku. O, długo musi czekać „Lira", zanim publiczność zwabi na nowe swoje produkcje!

Rozczarowanie publiczności zemściło się na konkurencyjnem towarzystwie „Liry": — na lwowskich „Miłośnikach". Miłujący ci panowie zapowiedzieli znowu „Wazon japoński", ale niebawem odwołali przedstawienie, bo publiczność, świadoma wartości lwowskich prezentów, rozkupiła zaledwie kilkanaście biletów".

Korespondencja powyższa rzuca z jednej strony znamienne światło na pokarm, jaki roznoszą po kraju nasze „ludowe" teatry, z drugiej zaś dowodzi, że publiczność prowincjonalna, bądź co bądź, traktuje sztukę dramatyczną o wiele poważniej, aniżeli — stolica kraju.

Syndykat rolniczy w Czortkowie. Mimo pewnej ociężałości, jaka znamionuje większość naszego mieszczaństwa w Galicji wschodniej, organizacja syndykatu rolniczego rozwija się wcale pomyślnie. Dzięki niezmordowanym zabiegom inicjatora, p. Artura Cieleckiego, zgłasza się coraz więcej osób do współpracownictwa w działalności syndykatu. Jak nam donoszą, na dniu 21 b. m. wybrano wydział syndykatu, a weszli doń pp: Artur Cielecki, Stanisław Rudrof, Adam Noel, Alfred Dochot, Ludwik Horodyski i Geringer, przyczem Stanisława Rudrofa wybrano przewodniczącym, Adama Noela zastępcą przewodniczącego, Alfreda Dochota skarbnikiem.

Pragnąc w każdym kierunku rozwinąć praktyczną działalność, postanowiono też przystąpić do uzupełnienia statutu pod tym względem i podać te zmiany do wiadomości władzy.

Neofici. Adwokat krajowy w Stanisławowie dr. Ludwik Katzenellenbogem, przyjął wraz z żoną chrzest św.

Za dynamit. We wsi Mochnaczce niżnej pod Krynicą, karczmarz-żyd, Chaim Steinberger, tak rozpoił gromadę młodych chłopaków, że ci zaczynali być groźni dla wsi. Szczęściem zapewne trzeba nazwać wypadek, który nareszcie kres ich demoralizacji położył: chłopacy ci fundusze na pijatyki uzyskiwali w ten sposób, że dostawszy od będących na robocie na Węgrzech kolegów dynamit, strzelali nim do potoku Muszynki, ogłuszali w nim ryby i wyłowione, sprzedawali chytremu karczmarzowi. Razu jednego wrzucili jednak do potoku tak dużą porcję dynamitu, że nabój rozsadził wielką przestrzeń drogi publicznej i omal nie pozbawił życia patrzących się na brzegu kobiet, ciekawych i dzieci. Otóż w dniu 21 bm., zasiadali sprawcy zajścia na ławie oskarżonych przed trybunałem orzekającym karnym w Nowym Sączu; trybunał skazał ich na 7 dni aresztu.

Nagły zgon. Wczorajszej nocy zmarł nagle w Krakowie we własnem mieszkaniu Witold Henryk Reisberg, naczelnik oddziału kancelaryjnego II. senatu krakowskiego sądu krajowego karnego. Służący, wszedłszy wczoraj zrana do mieszkania, zastał Reisberga w łóżku nieżywym. Przywołana pomoc lekarska okazała się spóźnioną, a lekarz sądowy, dr. Schaitter, stwierdził śmierć naturalną.

Zgon ks. Świeżego. Koło polskie wysłało z Wiednia delegację na pogrzeb ks. Świeżego do Cieszyna. Klub czeski odbył umyślne posiedzenie, na którem uczcił pamięć śp. zmarłego i omówiono jego polityczną działalność. Uchwalono wysłanie delegacji na pogrzeb i przesłanie Kołu polskiemu adresu kondolencyjnego.

Pogrzeb śp. ks. Ignacego Świeżego odbędzie się w Cieszynie w sobotę o godz. 9 rano.

Fabrykant Josephy w Bielsku był głównym inspiratorem hecy antipolskiej, urządzonej w niedzielę w Bielsku. Społeczeństwo polskie ma sposobność dotkliwego ukarania tego pana. Oto bowiem co w tej sprawie donosi *Naprzód*:

„P. Josephy jest właścicielem fabryki maszyn w Bielsku i największym z czterech niemieckich właścicieli fabryki cementu w Szczakowej. Maszyny swoje wysyła p. Josephy w bardzo wielkiej liczbie do Królestwa Polskiego, cement zaś fabryki szczakowskiej rozsyłany jest po całej Galicji. Sprowadza go wydział krajowy, wydziały powiatowe, dyrekcje budownicze, a nawet miasta, jak Lwów, Stanisławów i wiele innych. Fakt ten jest bardzo upokarzającym wobec tego, że p. Josephy jest zaciekłym wrogiem Polaków i nie kryje się wcale ze swemi uczuciami. Należałoby nauczyć rozumu butnego wyzyskiwacza, tem bardziej, że cement fabryki szczakowskiej nie przewyższa niczem wyrobów fabryk krajowych. Bojkot wyrobów p. Joseph'ego byłby bardzo uzasadnionym i bardzo — skutecznym!..."

Barbarzyńcy. W *Dzienniku Śląskim* czytamy: Za polską mowę! We czwartek, dnia 9 października, stawała przed sądem w Hulczynie jako świadek, wdowa Filipina z Długiejwsi (Langendorfowa). Zeznała ona na wstępie, że nie może odpowiadać po niemiecku przy składaniu świadectwa, gdyż nie włada dostatecznie tym językiem. Zastępca prokuratora, burmistrz Woytych z Hulczyna, orzekł jednakże, iż ona zna język niemiecki, wskutek czego sędzia Bömper skazał wdowę za „niewłaściwe zachowanie się przed sądem", na 24 godzin niezwłocznego aresztu. Wdowa Filipowa jest matką pięciorga dzieci i znana w okolicy jako osoba uczciwa i sumienna. Sąd jednak powziął w powyższym przypadku to przekonanie, że wdowa Filipowa ze wstrętu do języka niemieckiego i uporu, nie chciała zeznawać po niemiecku. Ludzie, słyszący ten wyrok sądu hulczyńskiego, byli bardzo zdziwieni.

Ruch „Los von Rom". Rada ewangelicka w Wiedniu ogłosiła daty o przejściu z łona Kościoła katolickiego na wyznanie protestanckie (i na odwrót) w drugiem półroczu roku 1901 i w pierwszem półroczu roku 1902. Według tej statystyki z katolickiego Kościoła przeszło w 1901 roku w drugiem półroczu na wyznanie augsburskie 3264 osób, w pierwszem półroczu 1902 roku 2126; z wyznania augsburskiego zaś przeszło na łono Kościoła katolickiego w tym samym czasie 276 i 328 osób, różnica zatem na korzyść wyznania augsburskiego wynosi w 1901 roku 2988, w 1902 roku 1792 osób. Wyznanie helweckie przyjęło w tych samych okresach czasu 210 i 219 katolików, z wyznania helweckiego zaś powróciło na łono Kościoła katolickiego 103 i 148 osób, różnica na korzyść wyznania helweckiego wynosi zatem w danych okresach czasu 107 i 71. Sądząc z tych dat, ruch „Los von Rom" cofa się.

Stadniny arabskie w Polsce. Jeden z korespondentów rzymskich pisze: „Przed 10 dniami wrócili do Rzymu z Polski: ks. Baltazar Odeschalchi i p. Aleksander Piacentini. Ostatni jest sekretarzem towarzystwa wyścigów konnych i delegatem rządu włoskiego dla obejrzenia polskich stadnin koni czystej krwi arabskiej. W raporcie, jaki złożyli ministerstwu rolnictwa, p. Bacellemu, panowie ci bardzo wysoko stawiają chów koni pełnej krwi arabskiej na Ukrainie i Wołyniu. W ciągu swej wycieczki zwiedzili Białocerkiewskie stado (Szamrajówka) hr. Marji Branickiej, matki ks. Jerzowej Radziwiłłowej, Stawiszcze hr. Władysława Branickiego, Białogródkę hr. Ksawerego Branickiego, oraz na Wołyniu: Antoniny hr. Józefa Potockiego i Sławutę ks. Eustachego Sanguszki. Zdanie ich, wyrażone w raporcie, nie może być pochlebniejszem, powiadają bowiem, że owe pięć stad koni czystej krwi arabskiej, stanowią dziś siaj, wobec upadku stad syberyjskich i trudności znalezienia tam pięknych ogierów, najpiękniejszy i największy zbiór koni czystej krwi arabskiej, jaki wogóle istnieje. Rząd włoski będzie się też odtąd zaopatrywał w ogiery dla stacyj rządowych włoskich na Ukrainie i Wołyniu. P. Piacentini zakupił cztery ogiery, które pójdą do stacji rządowej do Pizy. Panowie ci olśnieni są urządzeniem stajen, realnością i świetnością chowu, zwłaszcza w Antoninach i Sławucie. Zaimponowały im przytem fantazja i — szeroka gościnność, „o jakiej we Włoszech wyobrażenia nie mają".

Nielojalna konkurencja. Z Wiednia donoszą: Fabrykanci tutek do papierosów, Józef i Aleksander Elsterowie we Lwowie, oskarżeni zostali dnia 19 b. m. przed senatem wyrokującym, pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Feigla, przez firmę, wyrabiającą tutki do papierosów „Société anonyme de Papiers Abadie" w Paryżu, o naśladowanie kilku marek fabrycznych bibułek do papierosów. Oskarżeni usprawiedliwiali się tem, że zakwestjonowanych marek używali wyłącznie tylko do tutek papierowych, do czego uważali się za uprawnionych, ponieważ marki zarejestrowane były tylko dla bibułek papierowych. Trybunał skazał jednak w myśl skargi, popieranej przez dra Juljusza Monatha, każdego z nich na grzywnę pieniężną 1000 koron, a w danym razie na 100 dni aresztu i na obwieszczenie wyroku.

Skarb w ścianie. Z Akwizgranu donoszą, że w Montjoie (prowincja nadreńska), przy reparowaniu ścian gmachu starej fabryki, znaleziono w ścianie skrytkę, a w niej półtora miljona franków w banknotach francuskich. Większość banknotów pochodzi z 1793 r.

Przeniewierczy egzekutor. Niejaki Antoniewicz, egzekutor państwowy w Esseg, zdefraudował znaczne sumy podatkowe.

Katastrofa na moście. Z Konstantynopola nadchodzi wiadomość, że z mostu łączącego Stambuł z Galatą spadł chłopiec do wody. Tłum ludzi, oparty o poręcz mostu, przyglądał się ratowaniu chłopca, gdy naraz balustrada pod naciskiem runęła i dziesiątki osób wpadły do Bosforu. Małą część tylko zdołano uratować, liczby tych, którzy utonęli, na razie nie zdołano stwierdzić.

Zamordowanie misjonarza. Biuro Reutera donosi z Tangeru: W Fezie zamordowano misjonarza angielskiego, Coopera. Morderca schronił się do meczetu, ale dzięki energicznemu zarządzeniu sułtana schwytano go rozstrzelano przed meczetem.

Ciekawa ankieta. Jedno z pism londyńskich rozpisało ankietę do żonatych z zapytaniem, dlaczego się pożenili? Między odpowiedziami, których nadesłano bardzo wiele, najciekawsze są następujące: „Już dwanaście lat usiłuję odgadnąć. N." „Ponieważ Sara opowiadała mi, że się o nią pięciu młodych ludzi starało lub stara. H." „Ponieważ ojciec mój mniemał, że ośm lat narzeczeństwa zupełnie wystarcza. J. K." „Jest to to samo pytanie, na które moim przyjaciołom nie zdołałem dotąd odpowiedzieć. K." „Ponieważ miałem więcej pieniędzy, niż potrzebowałem. Teraz potrzebuję więcej, niż mam pieniędzy. L." „Chciałem mieć towarzyszkę życia przecudnej płci. Do dzisiaj też zostaje w ostrem przeciwieństwie do mnie. D. K." „Ponieważ tak mi było sądzone. M." „Tęskniłem do towarzystwa, teraz tęsknię do samotności. S." „Ożeniłem się, aby posiąść najlepszą kobietę na świecie. J." „Ponieważ ożeniwszy się, nie potrzebowałem nosić klucza od mieszkania. G. H." „Ponieważ wówczas oburzałem się wciąż z powodu braku guzików u mego ubrania. Teraz już mi się to nie zdarza. Nie oburzam się nigdy, choć brak mi jeszcze więcej guzików niż dawniej. M."

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 23-go, godzina 7 rano notują: Haparanda — 1·8, Uleaborg + 2·4, Petersburg — 3·1, Stockholm 6·0, Warszawa 3·8, Moskwa + 1·7, Stornoway 7·8, Scilly 12·8, Isle d'Aix 10·4, Paryż 4·3, Borkum 7·4, Keitum 9·0, Hamburg 5·2, Memel 7·7, Berlin 6·2, Monachjum 5·5, Bregencja 7·3, Praga 6·4, Wiedeń 7·8, Budapeszt 9·9, Hermanstadt + 3·2, Sarajewo 5·8, Lesina 10·1, Tryjest 13·7, Florencja 13·6, Rzym 11·6, Neapol 15·3, Palermo 14·0. Okręg depresji rozszerzył się ku południowo-wschodowi centra zaś znajdują się ponad morzem Północnem i Bałtykiem. Wysokie ciśnienie pokrywa Europę południowo-zachodnią i północną Rosję. W Austro-Węgrzech panuje pogoda pochmurna i dżdżysta. Temperatura spadła na zachodzie, na wschodzie się podniosła. Prognoza: Pogoda niestała, miejscami opady. Łagodnie.

Korespondencja redakcji. *Wanda.* Rzecz już nie na czasie, chociaż wierszyk ładny. Może znajdzie się coś innego?

Spóźniona śpiewka.

Spóźniłem śpiewkę, bo szedłem daleko,
Od gwiazd wieczornych do zorzy w szkarłatach,
Za siódmą górą byłem i za rzeką
I wszystkie węgły obiegłem po chatach,
I czarnej roli pytałem i słońca
O taką nutę, co dzwoni bez końca.

Spóźniłem śpiewkę, bo mi nie starczyło
Tego, co w własnem mogłem znaleść sercu,
Bo mi zamało dumać nad mogiłą,
Lub szukać kwiecia na łącznym kobiercu;
Za mało było, za duszno, za nisko..
Chciałem z tęcz w duszy rozpalić ognisko.

Spóźniłem śpiewkę, spóźniłem daremno!
Za siódmą rzeką bywałem i górą;
Też same echa wiążą się nademną,
Też same myśli nadpływają chmurą,
Też same tętna po sercu i duszy
I ta taż sama, co przed drogą, prószy..

Spóźniłem śpiewkę... Szkoda było drogi
Od gwiazd wieczornych po zorzę w szkarłacie!
Z tą samą nutą powróciłem w progi,
Co dawnym gościem była w mojej chacie;
Z tą samą nutą wróciłem prostaczą...

. . . .

Spóźniona śpiewko, graj! niech struny płaczą!

El.

Z kraju.

Brody. (*Ofiara nikczemności*) Dobry koleżka czując u swojego kolegi Dymitra Karapiuka, podurzędnika na tutejszej stacji kolejowej, sporo uciułanego grosza, zaczął go straszyć rozmaitemi grożącemi mu niebezpieczeństwy ze strony dyrekcji i że on, mając tam wpływy, jest w stanie usunąć wszystkie klęski, naturalnie za grube wynagrodzenie. Biedny Karapiuk, ograniczony w dodatku umysłowo, dał temu wiarę aż nareszcie palnął sobie w łeb. Kilka jeszcze dni żył w męczarniach i miał tyle czasu, aby ustnie wyłuszczyć powód popełnionego samobójstwa, na podstawie czego usłużny kolega został zamknięty. Kilka już dni jak mogiła pokrywa zwłoki samobójcy, a zamknięty przyjaciel używa znowu swobody, gdyż prokuratorja nie znalazła motywów ścigania.

(*Śmierć w ogniu*) Zeszłego tygodnia żona tutejszego kupca Mandla przystawiła niedaleko płomieni pieca piekarskiego garnek z terpentyną i woskiem do zapuszczenia posadzki. Lekko zapalny płyn wkrótce wybuchnął i nieostrożna kobieta stanęła w płomieniach. Pomimo najspieszniejszego ratunku, w kilka godzin, wśród wielkich męczarni, wyzionęła ducha.

Dąbrowa. (*Pożar młyna*). Przed kilku dniami wybuchł pożar w młynie br. Konopki w Brniu i zniszczył młyn ten, wraz ze znajdującymi się w nim zapasami zboża. Szkoda wynosi około 26 000 koron i była tylko ubezpieczoną na 15.000 koron. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Jarosław. (*Potworne wieści*) krążą po Jarosławiu z ust do ust po biurach, handelkach, a nawet kumoszki przy straganach opowiadają sobie z oburzeniem, że p. Ludwik Grzymała Wisłocki swoją aptekę pod „Opatrznością Boską" sprzedaje jakiemuś żydowi za kwotę 72.000 koron. Pogłoska ta nie wydawałaby się tak potworną, gdyby nie okoliczność, że owa apteka, otwarta w roku 1750, była zawsze w rękach katolików Polaków.

Dzisiaj obrzucamy mianem zdrajców Poznańczyków, gdy ziemię na kolonizację sprzedają, ale ludzie ci robią to pod wpływem przymusu ekonomicznego.

P. Wisłocki jednak bez najmniejszego powodu tak intratną aptekę wyzbywa za bezcen i cichaczem w ręce żydowskie. Ciekawiśmy, czy sprzedając żydowi aptekę, sprzedał ją razem z ową Matką Boską, przed którą świeci lampkę w aptece, względnie co się z ową Matką Boską stanie, gdy z dniem 1 września 1903 obejmie aptekę nowonabywca.

Lisko. (*Śmiertelny wypadek z bronią*). Ośmnastoletni parobek leśniczego Józefa Garlickiego z Kalnicy, Wasyl Gełytkanycz, bawiąc w nieobecności swego służbodawcy w jego pokoju, zdjął wiszącą nad łóżkiem dubeltówkę i z żartu począł celować do Tekli Wowczakówny. Nagle padł strzał, a cały ładunek śrutowy trafił Wowczakównę tak nieszczęśliwie w głowę, że mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Wowczakówna w 3 godziny zakończyła życie.

Rawa. (*Zabójstwo*). Przed karczmą w Dzięwięcierzu rozegrała się w ostatnich dniach krwawa scena. Włościanin tamtejszy, Semko Kulijewicz, posprzeczawszy się po wyjściu z karczmy ze swym sąsiadem Hryciem Kiełbasowiczem, pchnął go tak nieszczęśliwie nożem w brzuch, że Kiełbasowicz zalany krwią, padł na ziemię nieprzytomny. Kiełbasowicz przewieziony do szpitala powiatowego w Żółkwi, w kilka godzin w strasznych męczarniach zakończył życie. Zabójcę aresztowała żandarmerja i odstawiła do tutejszego sądu powiatowego.

Stebnik. (*Świnie na cmentarzu*). Na stebnickim cmentarzu dzieją się rzeczy niemożliwe. Gdy nawet u narodów dzikich miejsca wiecznego odpoczynku jakąś opieką i pietyzmem są otoczone, cmentarz stebnicki jest zwykłem pastwiskiem, na którem pasą się konie i krowy, a świnie ryją tak głęboko, że do trumien prawie się dobywają. Pomimo, że drohobyckie starostwo poleciło było przed rokiem jeszcze tutejszej zwierzchności gminnej, by cmentarz ogrodziła, rada gminna przechodzi nad poleceniem tem do porządku dziennego, a pan naczelnik twierdzi dowcipnie, że „komu się stebnicki cmentarz nie podoba, niech gdzie indziej jedzie umierać". Dziwna też rzecz, że księża stebniccy, proboszczowie obu obrządków, nie zajmą się tą sprawą.

Turka. (*Sejmik relacyjny*). Z okazji wyborów do rady powiatowej odbył się tutaj dnia 20 b. m. wiec, na który wezwany przybył z Wiednia poseł p. Józef Giżowski i złożył sprawozdanie wobec licznie zgromadzonych wyborców, tak z inteligencji, jako też włościan obu narodowości. Przewodniczył zebraniu p. Grzegorz Ziembicki.

Po wysłuchaniu sprawozdania, uchwalono jednogłośnie posłowi Giżowskiemu wotum zaufania.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Z Colosseum.** Kwartet operowy markiza Souzy, w przejeździe do Petersburga, zatrzymał się we Lwowie i wystąpił wczoraj w Colosseum, budząc powszechne zajęcie. Śmiało powiedzieć można, że występujący w kwartecie śpiewacy są znakomici. Markiz Souza to prześliczny, a potężny baryton o nadzwyczajnej szkole. Tak odśpiewanego prologu z „Pajaców" i arji torreadora z „Carmeny", nie słyszy się często. Rywalizuje z nim śmiało koloraturowa sopranistka p. Elfryda de Rohda. Darzono ją za jej wspaniały śpiew i niebywałą koloraturę hucznymi oklaskami. Bardzo ładnymi głosami pochwalić się mogą sopranistka p. Richter i tenor Paweł Weras (Polak), który śpiewał po polsku. Na zakończenie odśpiewano kwartet z 3-go aktu „Rigoletta". Oklaskom nie było końca. Panu Thornowi należy się prawdziwe uznanie za sprowadzenie tych wybornych śpiewaków.

Reszta programu również bardzo zajmująca. Popisują się swemi sztukami The Amones, żonglerzy pochodniami, sprawiając wspaniały efekt, bracia Tuark, akrobaci, Juno Salmo, złoty Mefisto, Namedos, amerykanscy ekscentryky, dalej parodja nadsceny w miniaturze, sceniczna gra kolorów, sztuki na drucie i t. p. Słowem, program zajmujący, pięknie dobrany i wart widzenia.

* **Wydział** kongregacji Marjańskiej zawiadamia swych członków, że w niedzielę dnia 26 października, odbędzie się o godzinie pół do 9 rano w kaplicy OO. Jezuitów nabożeństwo, na które wszystkich zaprasza.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla nieszczęśliwej rodziny, złożyła w dalszym ciągu p. Zarębianka z Tyszkowic 1 kor., F. H. 5 kor.

P. Jan Celestyn Wiktor 3-ga im. Mrozowicki, złożył w naszej Redakcji dla okradzionej p. Bronisławy Wiry mieszkającej przy ulicy św. Wojciecha l. 6 A) 40 kor.

Zmarli:

We Lwowie zmarł Mieczysław Kozłowski, urzędnik kolei państwowych, w 35 r. życia.

We Lwowie zmarła Gizela z Czaplińskich Borzęcka, żona lustratora lasów fundacji hr. Skarbka, w 29 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek: „Złote runo", dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego. Występ p. Józefa Śliwickiego, artysty teatrów warszawskich.

Jutro w sobotę: „Dzwon zatopiony", baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptman'a. Występ Józefa Śliwickiego.

W niedzielę: o godzinie 12 w południe, staraniem komitetu „Poranek ku uczczeniu jubileuszu Marji Konopnickiej". — Popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Dramat Kaliny", trzy akty prozą, przez Zygmunta Kaweckiego. Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ po raz ostatni „Świst na opak", operetka w 5 odsłonach Kapeller'a.

W poniedziałek: po raz pierwszy „Mamzelle Marion", operetka w 4 aktach Roberta Planquett'a (kompozytora „Dzwonów z Corneville").

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Jutro w sobotę, 25 października, „Koncert popularny", ze współudziałem Emci Wolfsthalówny, skrzypaczki. Program: I. 1. Smetana: Uwertura z opery „Sprzedana narzeczona"; 2. Mendelsohn: Koncert E-moll, z tow. orkiestry, odegra E. Wolfsthalówna; 3. Chopin: Mazurka. II. 1. Wagner: Uwertura z opery „Tannhäuser"; 2. Fibich: Poemat symfoniczny „Wieczorem"; 3. Sarasate: Tańce hiszpańskie, odegra E. Wolfsthalówna. III. 1. Ziebrer: Potpouri z operetki „Ptasznik z Tyrolu"; 2. Liszt: Rapsodja nr. 1.

W niedzielę, 26 października, „Koncert popularny". Program: I. 1. Verdi: Uwertura do opery „Nabuchodonozor"; 2. Briggiddi: Koncert na flecie", odegra członek orkiestry J. Stronicky; 3. Czajkowski: „Pieśń bez słów". II. 1. Puccini: Fantazja z opery „Cyganerja"; 2. Gall: a) Bolero; b) Walc; 3. Sulivan: Potpouri z operetki „Micado". III. 1. Solo na trąbkę, odegra członek orkiestry J. Hartl; 2. Wagner: „Marsz hołdowniczy".

We wtorek, 28 października, „Koncert symfoniczny".

„Bibljoteka strażacka". Nakładem krajowego Związku ochotn. straży pożarnych, wyszedł nr. 37 *Bibljoteki strażackiej*, zawierający rozprawę Antoniego Szczerbowskiego „Pogotowia pożarne podczas publicznych widowisk". Rozprawkę tę aprobował wydział krajowy, a zawarte w niej regulaminy, zalecone zostaną magistratom i zwierzchnościom gminnym do przyjęcia i urzędowania.

Izba sądowa.

Lwów 24 października.

(Trzej bracia mordercy).

Po czterodniowej nużącej rozprawie, przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków i rzeczoznawców lekarskich, odczytano cały stos protokołów i świadectwa obwinionych i na tem postępowanie dowodowe zamknięto. Nastąpiły potem zwykłą koleją przemówienia prokuratora i obrońców, a w końcu resumé przewodniczącego. Nad werdyktem, naradzali się sędziowie przysięgli godzinę przeszło, poczem ogłosił ich zwierzchnik, że pytania główne co do winy wszystkich trzech oskarżonych zostały jednogłośnie, a dodatkowe 11 głosami zaprzeczone.

Wobec takiego werdyktu, wydał trybunał wyrok, uwalniający braci Mikołaja, Prokopa i Iwana Ozerów od wszelkiej winy i kary.

Lwów 24 października.

(Echa 1 maja i czerwcowych rozruchów).

Przed powiatowym sędzią wyrokującym radcą **Masymowiczem**, odbyły się wczoraj trzy rozprawy na tle ech 1 maja i czerwcowych rozruchów. Jako oskarżeni, stawali Semen **Wityk**, oskarżony o obrazę policji i prokuratorji; Ignacy **Menkes**, oskarżony o obrazę armji i Dawid **Salamander**, o obrazę władz rządowych. Przestępstw tych dopuścili się oskarżeni, przemawiając na publicznych zgromadzeniach. Po przeprowadzonej rozprawie, skazani zostali Wityk i Salamander każdy na 7 dni aresztu względnie 35 koron grzywny. Menkesa uwolniono od oskarżenia.

Lwów 24 października.

(Kradzież w szpitalu).

W sokalskim szpitalu powszechnym znajdowała się w lipcu b. r. w leczeniu Tekla **Polisiewiczówna**, służąca. Kiedy pozdrowiała, pozostała w szpitalu dni kilka jeszcze i pomagała dozorczyniom w pielęgnowaniu chorych. W ciągu tego czasu, ukradła służbie szpitalnej, potem ze strychu szpitalnego, gdzie miała dostęp, i u różnych innych osób, mnóstwo bielizny, garderoby, obuwia, gorsetów, trochę pieniędzy w kwotach po 2 do 8 koron, żelazka do prasowania, a nawet słoik z borówkami i krocie innych drobiazgów. Szkoda ogólna wynosi około 200 koron. Z czasem aresztowano ją ze względu na liczbę kradzieży i oddano lwowskiemu sądowi do ukarania.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy radca **Philip**.

Oskarżona, przyznaje się do winy częściowo tylko.

Jako świadków, przesłuchano siostrę Marję Gertrudę **Dobrzańską**, której za zgodą stron nie zaprzysiężono i świeckie dozorczynie chorych sokalskiego szpitala.

Drożyzna we Lwowie.

Jak zanotowaliśmy, sekcja IV. rady miejskiej obradowała w poniedziałek w sprawie drożyzny artykułów spożywczych, a radny dr. Szpilman przedłożył sekcji szereg wniosków, zmierzających do zmiany tego anormalnego stanu, doskwierającego dziś już nietylko warstwom najuboższym, ale i średnim. Wnioski rektora Szpilmana są następujące:

1. Wzywa się magistrat, aby zajął się ustanowieniem cen maksymalnych dla najważniejszych artykułów żywności, unormowaniem stosunku dokładków do czystego mięsa (na wzór wiedeński), unormowaniem sposobu ważenia, kontrolą wag, unormowaniem cen mięsa według gatunku mięsa, gatunku zwierzęcia; jakości (okolicy ciała np. polędwica, zrazówka itp); podziałem mięsa na gatunki, a to jest na godne wyrebu w sklepach jako pierwszej jakości i na mięso mniejszej wartości odżywczej, któreby w osobnych jatkach, jako mięso pośledniejsze drugiego gatunku i jako takie oznaczone, było sprzedawane. 2) Wzywa się magistrat, aby w porozumieniu z komisją targową i sekcją finansową zajął się: utworzeniem **kilku własnych miejskich jatek**, w którychby agenci przez miasto ustanowieni, sprzedawali **mięso z prowincji**, przez komisjonerów nadsyłane. Jatki takie odstępywałaby gmina bezpłatnie, a agenci mieliby prawo do poboru jedynie pewnego procentu (4—5 prc.) od ceny uzyskanej ze sprzedaży mięsa; wybudowaniem hali centralnej dla sprzedaży artykułów żywności z chłodzarnią dla konserwowania mięsa, wyrobów masarskich, dziczyzny, jaj, owoców, mleka i t. p. (Wniosek taki postawił już w sekcji IV. przed paru tygodniami dr. Pisek); założeniem **własnej piekarni** (najlepiej centralnej na wzór rzeźni centralnej) i kilku miejskich sklepów z pieczywem; utworzeniem **miejskiego składu drzewa i węgla**; wyjednaniem refakcji (zniżenia taryf kolejowych) dla bydła, mięsa i innych artykułów żywności na konsumcję do Lwowa przeznaczonych, oraz dla drzewa, węgla i t. d.; utworzeniem **instytutu** z ajencją w rzeźni **dla ułatwienia taniego kredytu** dla handlarzy bydła, rzeźników i t. d. 3) Wzywa się magistrat, aby w porozumieniu ze sekcją II i komisją dla niestałych dochodów zajął się reformą akcyzy, mianowicie w tym kierunku, aby opłaty niezbędnych artykułów żywności były zniesione, a od zbytkownych podwyższone, nadto, by opłata od bydła była ustanowioną według wagi, a nie wieku. 4) Wzywa się magistrat, ażeby w porozumieniu z sekcją organizacyjną zajął się reorganizacją biura chemika miejskiego (kreowania posady asystenta-laboranta), oraz w porozumieniu z komisją targową i sekcją V reorganizacją biura targowego (utworzenie komisarzy targowych).

Nad wnioskami tymi rozwinęła się szeroka dyskusja, w której przedstawiciele przemysłu zaznaczyli stanowisko opozycyjne w całej tej sprawie, poruszonej niedawno w pełnej radzie miejskiej. Uchwały powźmie sekcja IV w przyszłym tygodniu.

Reorganizacja magistratu lwow.

Sprawę tę przypomnieliśmy przed paru dniami. Może wskutek tego przypomnienia zwołał prezydent dr. Małachowski posiedzenie komisji reorganizacyjnej. Odbyło się ono wczoraj wieczorem. Komisja ta, ciało bardzo liczne, zebrała się niemal w komplecie. Należą do niej: wszyscy członkowie sekcji organizacyjnej, po dwóch członków z sekcji I, II, III i IV, oraz szefowie biur magistratu. Przed paru laty ułożył dr. Gryziecki projekt reorganizacji, materjał więc częściowo jest przygotowany. Ponieważ komisja cała liczy około 50 członków, przeto dla dalszych prac szczegółowych wybrano wczoraj subkomitet. Weszli do niego pp. dr. Gryziecki, Romanowicz, dr. Misiński, Rawski, dr. Lisiewicz i Chołodecki z ramienia rady miejskiej, oraz pp. Lukas, Hochberger i Jakubowski z ramienia magistratu. Dzisiejszy wiceprezydent magistratu p. Romanowski oświadczył, że ze względu, iż niebawem przejdzie w stan spoczynku, nie może przyjąć obowiązku członka subkomitetu, będzie jednak pracował jako expert; komisja wybrała go więc expertem. Wybrany subkomitet ma ułożyć ustanowę służbową, instrukcję dla magistratu i instrukcję dla urzędów pomocniczych, — a uczyniwszy to, przedłożyć swe elaboraty pełnej komisji.

Z przebiegu posiedzenia wczorajszego można nabrać przekonania, że tak prezydent, jak i komisja radziby sprawę tę niełatwą a wielkiej wagi dla ogółu publiczności, mającej interesa z magistratem, doprowadzić możliwie rychło do form konkretnych. Dr. Gryziecki imieniem subkomitetu wyraźnie przyrzekł komisji, że subkomitet z obowiązku swego wywiąże się jak najszybciej.

Miljonowe oszustwo.

Donosiliśmy przed kilku dniami, że niejaka pani Civet w Paryżu straciła pół miljona franków, które powierzyła ks. Guillemin, by je ulokował w domu bankowym, a nadto, że wyłudzono od niej 70.000 fr. za fałszywy dokument, unieważniający małżeństwo. Tak brzmiały pierwsze wiadomości, przyniesione przez pocztę zagraniczną. Obecnie znajdujemy w gazetach francuskich szczegółowsze opisy tego oszustwa, a śledztwo wykryło znów całą zorganizowaną szajkę. Za pieniądze pani Civet bankier Malleval miał nabyć walory na giełdzie, tymczasem uciekł, dopuściwszy się rozmaitych oszustw i nadużyć na sumę 1 700 000 fr. Drugie oszustwo, którego pani Civet padła ofiarą, jest bardziej zawikłane. Rozwiedziona z mężem od lat kilku, zapragnęła, aby trybunał rzymski rozwiązał węzły religijne, które mimo rozwodu prawnego, uważała za istniejące. Idąc za radą ks. Guillemin, p. Civet nawiązała stosunki z p. Dagobertem, który przedstawił jej się jako kanclerz arcybiskupa Cypru i zapoznał ją z p. Rosembergiem, wikarjuszem generalnym w Tours, misjonarzem apostolskim na Cyprze. Ci panowie podjęli się załatwić sprawę i zażądali na koszta 70.000 franków. Gdy w kilka miesięcy później pani Civet otrzymała od Rosemberga dokument, zawiadamiający, iż sprawa jej została wprowadzona przed trybunał „prymasa Wschodu, biskupa stolicy apostolskiej“ bez wzmianki o trybunale rzymskim, powzięła podejrzenia i zaczęła zasięgać wiadomości. Okazało się, że kanonik Rosemberg istniał w tym charakterze w Tours; wówczas pani Civet napisała do arcybiskupa w Tours, zawiadamiając go co zaszło i otrzymała odpowiedź, że arcybiskup zabronił Rosembergowi noszenia sutanny. Chcąc uniknąć skandalu, p. Civet usiłowała odebrać pieniądze, gdy jednak okazało się to niemożliwem, wniosła skargę do sądu. Śledztwo wykazało dotąd, że wszyscy wymienieni panowie uprawiali systematycznie oszustwa z dokumentami rozwodowymi, spekulowali na giełdzie, kupowali domy, grunta itd., wyłudzając na to pieniądze od łatwowiernych. Między wierzycielami ks. Guillemina znajduje się wielu księży z prowincji. Ojciec Rosemberga, przybył jako żyd ze Stein w wielkiem księstwie Badeńskiem do Tours, gdzie po niejakim czasie przeszedł z rodziną na katolicyzm.

Osamotnienie ziemi.

Mieszkaniec miasta, przeniósłszy się myślina pustynię, albo odbywając rzeczywiście podróż przez ziemie piaszczyste, bezludne, odczuwa osamotnienie, ponieważ dokoła siebie nie widzi nic, prócz bezbrzeżnej powierzchni piasków. Częściej doznaje się podobnego uczucia na pełnem morzu, kiedy brzegi znikną już z oczu, a okręt samotny znajdzie się na pustyni wodnej bez końca i początku. Osamotnienie to staje się coraz uciążliwszem i przykrzejszem, im dłużej trwa podróż przez pustynię, lub ocean. Cóż jednak znaczy ono wobec osamotnienia ziemi i naszego systemu słonecznego w wszechświecie? Kto nie zupełnie jeszcze zapomniał tych okruchów astronomji, których uczył się w szkołach, kto ma jakie takie wyobrażenie o odległościach, dzielących naszą ziemię od księżyca lub słońca, ten zrozumie to uczucie osamotnienia.

Najbliższym naszym sąsiadem w wszechświecie jest księżyc. Gdyby między nim a ziemią można było położyć szyny żelazne, to amerykański pociąg pospieszny, robiący 100 kilom. na godzinę, potrzebowałby na przebycie drogi z ziemi na księżyc 23 tygodnie i 3½ dnia, gdyby pędził dzień i noc w jednem tempie bez żadnego zatrzymywania. W ten sposób możemy sobie wyobrazić olbrzymią odległość naszej ziemi od najbliższego sąsiada. Odległość ta równa się dziewięciokrotnemu obwodowi ziemi, którą piechur, robiący na dzień 60 kilom., mógłby przebyć zaledwie w 18 latach.

Słońce jest o tyle więcej oddalone od ziemi, że ten amerykański kurjer, za którym nasze pociągi kurjerskie stoją jeszcze bardzo w tyle, potrzebowałby na dojechanie do słońca 177 lat. Podczas tego czasu przeminęłoby sześć generacyj ludzi. Gdyby więc chłopak, od chwili swego urodzenia rozpoczął podróż, a w trzydziestym roku tę samą podróż odbywał dalej syn jego, to do słońca dojechałby dopiero wnuk jego prawnuka. Taka jest odległość słońca od ziemi. Oddalenie innych planet, n. p. Neptuna, od słońca jest jednak trzydzieści razy większa, a na przebycie drogi kurjerem amerykańskim z Neptuna na słońce potrzebaby 5.100 lat.

Rozum ludzki nie może sobie wyobrazić takich odległości, bo jak przedstawimy sobie koło, którego promień aby przebyć z wielką, jak na nasze stosunki, szybkością, potrzebaby 10 000 lat. A przecież dopiero na tej granicy zaczyna się osamotnienie naszego systemu słonecznego w wszechświecie jeszcze większe, niż osamotnienie ziemi wśród planet. Najbliższa gwiazda stała naszego firmamentu znajduje się od nas 275 000 razy dalej, niż słońce. Cóż oznacza ta odległość? Oto, jeżeli wyobrazimy sobie, że oddalenie słońca od ziemi wynosi tylko jeden centimetr, że więc cały nasz sytem słoneczny możemy ulokować na stole, to jeszcze wówczas owej gwiazdy stałej będziemy musieli szukać w oddaleniu trzech kilometrów od systemu słonecznego. A jak małem musiałoby być wówczas słońce nasze!... Średnica jego wynosiłaby zaledwie czternastą część centimetra, a planety byłyby widzialne tylko pod — mikroskopem. Kurjer amerykański potrzebowałby 40 miljonów lat na przebycie drogi od słońca do najbliższej gwiazdy stałej, a nawet gdyby ziemi naszej przyszedł kiedy do głowy taki dziwaczny i niemożliwy zamiar udania się w odwiedziny ze wszystkiem, co na niej żyje, do tej gwiazdy, to podróż ta przy obecnej szybkości ziemi trwałaby 49.000 lat.

A poza tą „najbliższą“ gwiazdą stałą istnieje jeszcze cały szereg „dalszych“, które znowu odległe są od nas o miljardy miljardów mil.

Nowy „Mahdi“.

W kraju Somali, na wschodniem wybrzeżu Afryki, powstał dla Anglików nowy a jak się zdaje, bardzo groźny nieprzyjaciel. Ludność tego kraju, położonego w sąsiedztwie Abisynji, jest znana oddawna ze swej bitności i nienawiści do Europejczyków, i otrzymała niedawno bardzo zdolnego i przedsiębiorczego dowódcę w osobie „proroka“ Mada mully, zwanego „szalonym“, nie wiadomo, czy dla swej ruchliwości i śmiałości, lub też z powodu swej ekscentryczności religijnej. Człowiek ten umiał rozbudzić fanatyzm ludności, zebrał znaczną siłę zbrojną i zorganizował ją przy pomocy b. oficera austrjackiego, awanturnika Karola Ingera, który dawniej był doradcą Mahdiego, i zajął w początkach roku przeszłego tak groźną postawę, że Anglicy wysłali przeciw niemu, jak na stosunki tamtejsze, silny oddział wojska z działami i armatami Maxima, pod dowództwem pułkownika Swaynea. Swayne wyruszył na czele 2000 ludzi przeciw prorokowi, pobił go i wypędził z kraju, znajdującego się pod protektoratem angielskim. Ale w ciągu zimy „szalony“ mulla zorganizował swe wojska i powiększył znacznie, według jednych źródeł do 20 000, według innych nawet do 40.000 ludzi, i zajął w głębi kraju bardzo dobrą pozycję. Stało się rzeczą widoczną, że ten nowy prorok mógłby stać się bardzo groźnym przeciwnikiem i pułkownik Swayne postanowił odszukać go w pustyni, aby zadać mu klęskę stanowczą i uczynić go na zawsze nieszkodliwym.

Zabrał ze sobą 3000 żołnierzy, przeważnie krajowych, i kilkanaście dział, i w ciągu lata kilkakrotnie ograbiał mullę. Ostatnie potyczki jednak miały wynik mniej pomyślny. Anglicy pozostawali zawsze panami pola bitwy, ale ponosili wielkie straty, w ostatniej bitwie np. poległo 2 oficerów i 50 szeregowców, a ranionych było przeszło 100; postawa żołnierzy krajowych stała się wobec niepowodzeń niepewna, a trudność zaopatrywania wojska w żywność pogarsza jeszcze położenie. Z telegramów ogłoszony h ostatnio wynika, że Anglicy dali się wciągnąć na bardzo niekorzystny dla siebie teren i są osaczeni przez nieprzyjaciela. Pułkownik Swayne prosi o posiłki, które będą natychmiast wysłane. Zanim jednak przybędą na pole walki, położenie osaczonych wojsk angielskich może stać się rozpaczliwe i w Londynie obawiają się, aby pułkownika Swaynea nie spotkał ten sam los, co niegdyś Gordona w Chartumie.

Widownia walk oddalona jest o dzień drogi od miejscowości Mudug, leżącej na abisyńsko-włoskiem terytorjum granicznem, o 100 mil angielskich na południe od Bobotle. Z Berbery nad zatoką Adeńską do Bobotle jest 210 mil angielskich. Dzienniki angielskie domagają się traktatów z Abissynją i Włochami dla równoczesnego zaatakowania z trzech stron Mahda mully. Rząd Balfoura przygotowuje istotnie nową wielką wyprawę do Somali.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 24 października. Prezydent hr. **Vetter** zagaił posiedzenie po godzinie 11-tej.

Nagana dla p. Bergera.

Przystąpiwszy do porządku dziennego, uchwaliła izba wniosek komisji dla nagany, wyrażający naganę posłowi Bergerowi za zachowanie się na onegdajszem posiedzeniu izby.

Przed głosowaniem lewica wyszła z izby.

Brak pracy w Pradze.

Z kolei przystąpiła izba nad wnioskiem naglącym p. Klofacza w sprawie braku roboty w Pradze.

P. **Klofacz** uzasadniając swój wniosek, podnosi, iż rząd powinien w czas starać się o robotę, a nie dopuścić, aby głód i rozpacz doprowadziły robotników do ostateczności i wywołały rozruchy.

P. **Kink** przemawia przeciw nagłości.

Zabiera głos minister **Wittek**.

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z klubu konserwatywnego.

Kraków 24 października. Wczoraj wieczorem odbyło się w hotelu saskim zgromadzenie klubu konserwatywnego, na którem dr. Lassota wygłosił odczyt o strejkach rolnych w Galicji wschodniej. Na ten temat rozwinęła się następnie ożywiona dłuższa dyskusja, która trwała do 1 w nocy. Zabierało głos wielu mowców, między innymi pp. Tadeusz Smarzewski, prof. Wład. Pilat ze Lwowa, Jerzy Turnau, hr. Ludwik Dembicki, prof. Grabski, Antoni Górski, Adam Krzyżanowski, sekretarz Towarzystwa rolniczego i i.

Klęska myszy.

Kraków 24 października. W powiecie tutejszym wybuchła klęska myszy. Między wsią Kościelnicami a Brończycami takie są masy, miljony szkodników, że pługi nie mogą orać.

Władze zdołały uzyskać pewien kredyt i rozpoczęły akcję tępienia myszy za pomocą zatrutego owsa. Rolnictwu grozi wielka klęska.

Pogłoski o ustąpieniu Buelowa.

Berlin 24 października. Krążą pogłoski, że kanclerz Buelow ma niebawem ustąpić. Jako następcę jego wymieniają hr. Wolfa Metternicha, obecnego ambasadora niemieckiego w Londynie.

Demonstracje studentów.

Budapeszt 24 października. Pewna liczba studentów zebrała się w kawiarni, aby uchwalić protest przeciw projektowi ustawy o posiłkowem przeniesieniu pewnej liczby poposowych z rezerwy uzupełniającej do stanu prezencyjnego czynnej armji i obrony kraj. Policja nie dopuściła do odbycia zgromadzenia, którego przedtem nie zgłoszono u władz.

Uczestnicy udali się następnie do sali szermierki, ale i tu przeszkodziła policja odbyciu zebrania, które ostatecznie odbyło się w redakcji jednego z dzienników opozycyjnych i uchwalono rezolucję, postanawiającą wystosowanie memorjału do rządu i parlamentu z protestem przeciw ustawie.

Rezolucja zawiera pogróżki, że w razie odmownej odpowiedzi odbędą się demonstracje.

Uczestnicy zgromadzenia przeciągali następnie ulicami śródmieścia gwiżdżąc i hałasując. W końcu policja rozprószyła ich.

Dwie osoby aresztowano.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 24 października. Na wczorajszem posiedzeniu po odczytaniu telegramu o wypadkach w kraju Somali, oświadczył Cranbourne, że wydano zarządzenia w celu wzmocnienia wojsk; zarazem dodał, że gdyby nadeszły niepomyślne wiadomości, rząd miałby jeszcze dalsze oddziały wojsk posiłkowych do dyspozycji. (Oklaski.)

Podczas odczytywania interpelacyj, Irlandczycy, niezadowoleni z odpowiedzi sekretarza parlamentarnego w sprawach irlandzkich, wystosowywali bezustannie wielką liczbę pytań uzupełniających. Upomnienia i zarządzenia speekera nie pomagały.

Powstał ogromny, przez dłuższy czas trwający niepokój i wrzawa.

W końcu uzyskał Devlin (irlandzki narodowiec) głos i pozwolenie na uczynienie wniosku odraczającego, aby módz omówić ostatnie zamieszki religijne w Belfast. Wniosek ten miał przyjść pod obrady na końcu posiedzenia.

Walka kulturna we Francji.

Paryż 24 października. Rząd wstrzymał płacę, pobieraną przez generalnego wikarjusza djecezji Besançon, który zbierał u arcybiskupów i biskupów podpisy na znanej petycji episkopatu do parlamentu w sprawie kongregacyj.

Król grecki w Wiedniu.

Wiedeń 24 października. Cesarz złożył wczoraj popołudniu królowi greckiemu wizytę, która trwała przeszło trzy kwadranse. Spotkanie było bardzo serdeczne. Następnie król grecki udał się do zamku cesarskiego i rewizytował cesarza. W sobotę odbędzie się na cześć króla greckiego obiad, na który zaproszoną została także świta królewska i poseł grecki.

Nowa defraudacja.

Berlin 24 października. Jak donoszą z Essen a. d. Ruhr zbiegli stamtąd dwaj urzędnicy, zajęci w Towarzystwie reńskiem fabryki stali. Są podejrzani o to, iż od szeregu lat dopuszczali się znacznych defraudacyj.

Trzęsienie ziemi.

Rzym 24 października. Wczoraj o godzinie 9 min. 51 przedpołudniem dało się tu uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Rzym 24 października. Wskutek gwałtownego deszczu, który padał ubiegłej nocy, zawaliła się część muru, okalającego Piazza San Giovanni di Laterano, na przestrzeni 30 metrów.

Kronika z ostatniej chwili.

Losy regulaminu dla rady miejskiej. Bywają sprawy, które jakiś widowny „pech“ prześladuje. Do takich bezsprzecznie należy projekt nowego regulaminu dla rady miejskiej. Latami tłukł się po komisjach, przechodził z rąk do rąk, a gdy nareszcie pojawił się na stole referenta, wytrawnego parlamentarzysty p. prof. Roszkowskiego, całkiem po parlamentarnemu w trzy posiedzenia ledwie kilkanaście paragrafów „skodyfikowano“.

Tymczasem p. Körberowi podobało się zwołać radę państwa, a ponieważ prof. Roszkowskiemu także pilno było, jako posłowi do Wiednia, regulamin poszedł w tymczasowy stan spoczynku nie zasłużonego wprawdzie, ale... szczęśliwego. Ponieważ niewiadomo, kiedy sesja rady państwa się skończy, a tem samem, kiedy prof. Roszkowski będzie miał czas dalej referować regulamin, możeby tymczasem ktoś inny objął ten referat, jeżeli wogóle rada na serjo chce mieć nowy regulamin.

Uwodziciel. Na policję zgłosiła się dziś służąca Marja Kuźmińska ze skargą na niejakiego Stefana Gackę, który przedstawił się jej jako Piotr Bratro i obiecując jej żeniaczkę, wyłudził od niej 7 koron 50 halerzy na metrykę i koszta podróży po nią. Na koszt donoszącej jeździł także na wieś do jej rodziców, aby się im jako jej narzeczony przedstawić, a wszędzie, gdzie się tylko ku temu nadarzyła sposobność, kazał jej „fundować“ sobie wódkę, piwo i przekąski. Wczoraj dopiero dowiedziała się Kuźmińska, że jej narzeczony ma już żonę i troje dzieci, udała się więc ze skargą na policję, a w jej rezultacie Don Juan Gacko opamiętał się w kozie.

Kradzież. Z domu pod l. 22 przy ul. Mickiewicza skradziono urzędnikowi kolejowemu, p. J. Lewickiemu, bieliznę i garderobę męską i damską, wartości 240 koron.

Dział ekonomiczny.

Brody. *(Od naszego sprawozdawcy).* Wysokie ceny w Rosji wpływają ujemnie na rozwój handlu zbożem proweniencji rosyjskiej na tutejszym targu. Import jest nieznaczny, wynoszący zaledwie kilka wagonów dziennie.

Sprzedawano w bieżącym tygodniu: proso z dalszych okolic po 4 do 4 40 rub., hreczkę z Wołynia po 4·45 do 4·55 rub., groch z Wołynia po 5·10 do 6·10 rub., soczewicę z dalszych okolic po 4·50 do 8·50 rub.

Wszystko za 100 kg. transito à la rinfusa, stacja kolejowa Brody.

Wiedeń 24 października. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 7·51 do 7·52, na wiosnę od 7·54 do 7·55, żyto na jesień od 6·73 do 6·74, na wiosnę od 6·70 do 6·71, kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·75 do 6·86, na maj-czerwiec od —·— do —·—, owies na jesień od 6·53 do 6·54, na wiosnę od 6·57 do 6·58, rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Budapeszt 24 października. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 7·43 do 7·44, na kwiecień od 7·38 do 7·39, żyto na październik od 6·45 do 6·46, na kwiecień od 6·44 do 6·45, owies na październik od —·— do —·—, na kwiecień od 6·27 do 6·28; kukurydza na wrzesień —·— do —·—, na maj od 5·78 do 5·79; rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie dobre. Pogoda piękna.

Wiedeń 24 października. (Giełda połudn. godzina 12 m. 45). Marki 1 6·97. Renta majowa 100·70. Węg. renta koronowa 97·40. Akcje austr. zakł. kred. 672·75. Akcje węg. zakł. kred. 709·—. Akcje Anglobanku 274·—. Akcje Unionbanku 533·—. Akcje Bankvereinu 451·—. Akcje Länderbanku 390·50. Akcje kolei państw. 703·50. Lombardy 74·50. Akcje kolei Elbethal 460·—. Akcje fabryki broni —·—. Akcje tytoniowe 325·75. Akcje Alpiny 361·—. Akcje Rima Muranji 476·—. Akcje pragskiego Tow. żel. 1455. Losy tureckie 111·75. Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 24 października. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·25. Towarz. dyskontowe 18·—. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 października 1902 r.

HOTEL GEORGE. Br. B. Popper z Wygody. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. A. Potocki z Luzerny. Hr. A. Hatterburg z Metzu. Hr. E. Tyszkiewicz z Krakowa. K. Schwoed z Antwerpji. M. Giussel z Felsztyna. H. Zakrzewska z Wiktorowa. E. Lang z Wiednia. W. Szczepański z Laszek. A. Bossy z Jass. C. Mahlke z Mödlingu. A. Cohn z Węgier. M. Zonzd z Lizbony. M. Rodba z Nowego Jorku.

HOTEL EUROPEJSKI. Fr. Angielczykowski z Baligrodu. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. J. Węgiński z Rosji. A. Węglińska z Rosji. J. Laurych z Chodorowa. J. Bielański z Czortkowa. W. Polański z Rudnika. Dr. J. Mieroszewski z Krakowa. Z. Gotleb-Haszlakiewicz z Gańczar. A. Stankiewicz z Wolicy. J. Löwy z Wiednia. A. Lewicki z Białej. M. Piotrowska z Brodów. W. Wieleżyński z Podola ros. J. Scharf z Białej. A. Urich z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Na restaurację Kościoła pamiątkowego w Żółkwi

złożyli na ręce komitetu: OO. Dominikanie 50 koron, ks. Iz. Kunaszowski 20 kor., Stan sław Nowakowski 12 kor., Jan Maszkowski 10 kor., Karol Klemkowski 10 k., Jan Kilar 10 k., dalszy datek J zefa Sobolewskiego 2 k., Dr. Korzeniowski za 2 obrazy 2 kor.

Po pięć koron złożyli pp.: Radca Czaderski, dr Maszk et, hr. Ludolf, Zygmunt Noweświecki, komisarz Rzepecki.

Po cztery kor. złożyli pp.: A. Blicharska, B. Grochowalski.

Po trzy kor. złożyli pp.: Wojciech Roliński, Trzciński, J. Schladler, Dr. Wyrzykowski.

Po dwie k. złożyli pp.: Podczaski, Jacura, Rolski, Grunner, Pepiłko, Sheyba, Gorecki Stanisław i Włodzimierz, Dadlez, ks. Pawłowski, Malisowski, Radkowa, Raczyński Jankowski, Kiernicki, Ofiarski, Klob, Malinowski, Gü tlerowa, Skokan Józefa Zebl, Urich

Po jednej koronie złożyli pp.: Hillich, Nawrocki, Kut s, Czebas, Jaron, Michałowski, Sędzikowski, Łuczkiewicz, Sadowski, Arwiński, Muszyński, Dulęba, Holinkowski, Alsaer, Wyspiański, Hercdyński, Cużek, Suchan, Fröhlich, Alsner, Łoziński, Malinowski, Skokan, Danilewicz, Oziębłowski, Turek Rejowski, Kersiec, Onyśków, Kaczorowski, Krzanowski, Pauzil, Hryciuk, Kiraiczi, Majka, Bedran, Staniszewski, Dr. Dziurzyński, Neczytelay, Narowski, Tarkiewicz, Siostry Felicjanki, Kramerówna, Szereda, Nemeth.

P. Leon Szuperski 1 kor 20 hal. Dobrzycki 60 h.

Po pięćdziesiąt halerzy złożyli pp.: Radzikowski, Pędracki, Tyniecki, Rzepecki, Dymitrów, Wek, Dzedziński, Matrka, Teichmann, Maciborko, Kazimierz Rycerz, Schindler.

Kwaśniak, Nowak, Mieczysł (?)w, Dąbrowski, Zieliński, Szopek po 40 hal.

Ostaszewski, Zajączkowski po 30 hal., Schmidt 21 h., Twardyjewicz, Wolf Sewiutko po 20 hal.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z krainy stu wysp

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach).

KARTA TYTUŁOWA wykonana przez artystę-malarza p. **M. Herasimowicza.**

LWÓW 1902.

Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA Lwów, pl. Marjacki.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.